

GRUPA I – „sługa i apostoł Jezusa Chrystusa”

Homilia Ojca Św. Jana Pawła II z 28 czerwca 1987r. (fragmenty)

(...) Matulaitis-Matulewicz (...) jest szczególnym darem dla Kościoła i Narodu na Litwie. Prawdziwy "sługa i apostoł Jezusa Chrystusa", gorliwy i nieustrudzony w wypełnianiu kapłańskiej posługi na własnej ziemi ojczystej, w Polsce, w Rzymie i na innych miejscach, był Pasterzem pełnym męstwa i inicjatywy, zdolnym w sposób roztropny i w duchu poświęcenia stawiać czoło trudnym dla Kościoła sytuacjom. Jedyłą jego troską było zawsze zbawienie powierzonych mu dusz.

I jeśli umiał wyjść zwycięsko ze wszystkich prób, jeśli cieszył się tak wielkim szacunkiem, to dzięki cnotom praktykowanym w sposób niezwykły. Świadczy o tym owocność jego pracy duszpasterskiej na tak wielu polach: od gorliwego wykonywania posłannictwa kapłańskiego, po wypełnianie delikatnych zadań powierzonych mu przez Stolicę Apostolską; od nauczania zmierzającego do szerzenia chrześcijańskiej kultury i sprawiedliwości społecznej, po osobiste zaangażowanie w służbę najbiedniejszym i najbardziej potrzebującym. Chciałbym zwłaszcza przypomnieć gorliwość, z jaką sam praktykował i proponował życie zakonne, odnawiając Zgromadzenie Księży Marianów i zakładając Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia oraz Służebnic Jezusa w Eucharystii. Jego duchowi synowie i córki, licznie dziś tutaj reprezentowani, przejęli od niego cenne dziedzictwo świętości i oddania Kościołowi oraz braciom. Bogactwo to rodziło się z intensywnego życia wewnętrznego, poprzez które pozostawał nieustannie zjednoczony z Bogiem.

Błogosławiony Jerzy Matulewicz, który w sposób heroiczny starał się być "wszystkim dla wszystkich", głęboko świadomy swej pasterskiej misji, prawdziwy apostoł jedności oddany bez reszty głoszeniu Ewangelii i dziełu uświęcenia dusz, jest w sposób szczególny wspaniałym wzorem biskupa.

Dnia 29 VI 1987 r. mówił Ojciec Święty po modlitwie Anioł Pański do Polaków:

(...) Został wczoraj ogłoszony uroczyście błogosławionym sługa Boży Jerzy Matulewicz. Dziś pragnąłbym przede wszystkim ku tej postaci skierować naszą wspólną uwagę. Mąż Boży: jego zasługi wobec Boga i Kościoła w naszym stuleciu są wielkie. Wielka była jego wiara i jego nadzieja, i jego miłość do Boga, do ludzi, do wszystkich bez wyjątku ludzi. Ta miłość była zawsze większa od wszystkich podziałów i napięć, wśród których wypadło mu żyć i ta miłość była też źródłem wszystkich jego cierpień i całej wielkiej służby jego życia, stosunkowo krótkiego (56 lat). Cieszymy się, że na 600-lecie Chrztu Litwy został wyniesiony na ołtarze ten syn ludu litewskiego, bo z ludu litewskiego pochodził, ten syn narodu litewskiego, wielki syn, a równocześnie wielki syn Kościoła Chrystusowego.

Związany przez swoje narodzenie i przez swoją posługę z własnym narodem, jest także związany z Polską, z Kościołem w Polsce, w szczególności z niektórymi diecezjami polskimi. Mam tu na myśli Kielce, gdzie się przygotowywał do kapłaństwa i chociaż został wyświęcony na kapłana w Petersburgu, to został wyświęcony na kapłana diecezji kieleckiej, pozostawał w łączności z tą diecezją dotąd, aż przez śluby zakonne w Zgromadzeniu Marianów związał się z tym zgromadzeniem, przestając być kapłanem diecezjalnym. Był także biskupem wileńskim, po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku, powołany na to stanowisko przez Stolicę Apostolską za sprawą ówczesnego wizytatora apostolskiego w Polsce, a także i na Litwie, Achillesa Ratti, późniejszego papieża Piusa XI. Postać bliska, bliska nam nie tylko w znacze-

niu historycznym, bliska nam w czasie, ale bliska nam przede wszystkim przez to, że był uczestnikiem wydarzeń, dziejów; najbardziej przez to, że był mężem Bożym, przez jego świętość. Wiemy, że jest odnowicielem zakonu Księży Marianów i wspólnie z tym Zgromadzeniem radujemy się wszyscy zarówno na Litwie, jak i w Polsce oraz wśród emigracji, gdzie marianie pracują, spełniają swoją misję zakonną i apostołską.

Materiały pomocnicze. Grupa II - Człowiek modlitwy

Dnia 29 stycznia 1927 roku odbył się w Kownie pogrzeb, zmarłego w 57-ym roku życia, arcybiskupa Jerzego Matulewicza. W jednym z przemówień żałobnych padła następująca wypowiedź:

"On uczył nas Ewangelii nie tylko swą piękną wymową, lecz również wzorowym przykładem, świętym życiem". Sam Arcybiskup nie uważał się za świętego. Pracował usilnie nad wzrastaniem w łasce Bożej, szukał umocnienia w modlitwie.

Znał dobrze zasady, które pomagają człowiekowi w pracy wewnętrznej nad sobą. Usiłował jasno oceniać swe postępowanie, by usunąć wszelkie przeszkody w drodze do zjednoczenia z Bogiem. Z okazji rekolekcji rocznych czy miesięcznych dni skupienia czynił konkretne postanowienia i ponawiał modlitwy o ducha pokuty i postęp duchowy. Oto niektóre z nich zapisane w Jego "Dzienniku duchowym":

"Boże mój. Boże, jakże długo będziesz znosił mnie nędznego grzesznika? Żałuję z całego serca, postanawiam na nowo walczyć ze sobą. Ty mi, o Boże, dopomóż. W dalszym ciągu będę się starał o jak najlepsze wykorzystanie czasu" /s.130/,

"Panie Boże, zmiłuj się nade mną grzesznikiem, według wielkiego miłosierdzia Twego. Sercem upokorzonym i skruszonym nie gardź, o Panie. Ducha prawego odnów we wnętrzościach moich" /s. 137/.

"Udziel mi, Panie, ducha pokuty, abym choć trochę odcierpiał za wszystkie moje ciężkie i wielkie grzechy dawnego życia. Udziel mi, Panie, obfitych łez, abym odpląkał moje ciężkie i liczne wykroczenia" /s. 110/.

(...) Arcybiskup Jerzy Matulewicz pragnął bowiem całą duszą przyłgnąć do Boga i Jego świętej woli. W coraz żywszym dążeniu do Chrystusa znajdował oparcie w Maryi Niepokalanej. Prosił Ją o pomoc.

(...)Miłość do Maryi pomogła arcybiskupowi Jerzemu przezwyciężyć trudności w odnowieniu i rozwoju Zgromadzenia Marianów. Pragnąc, aby ono jak najlepiej służyło Bogu wzywał pomocy świętych. Oto jego modlitwa w tej intencji zanoszona do świętego Józefa: "Święty Józefie, opiekunie Kościoła, spojrzysz swoimi miłosiernymi oczyma na naszą małą rodzinę, opiekuj się nami i wychowuj tak, jak opiekowałeś się Najświętszą Rodziną w Nazarecie. Ucz nas kochać Jezusa i Maryję, wskaż nam, jak mamy Im służyć i poświęcać się, jak żyć jedynie dla Jezusa i Maryi" /s. 136/. (...) W pracy dla zbawienia ludzi arcybiskup Jerzy usiłował sam naśladować - i do tego wzywał innych - gorliwość św. Pawła Apostoła. Modlił się: "Daj nam, Panie, ducha apostołskiego, ducha prawdziwej gorliwości, obejmującej wszystkie dusze!" /s. 91/.

W swej ofiarnej gorliwości chciał całkowicie oddać się i poświęcić Kościołowi: "Panie, kocham Cię! Daj, bym Cię kochał i nigdy kochać nie przestawał. Serce mi płonie. Pragnąłbym poświęcić się dla Ciebie, aż do ostatniej kropli krwi, wszystko Tobie oddać, wszystkiego się wyrzec; nawet życia, aby tylko rosła Twoja chwała, rozszerzał się i rósł Kościół Twój" /s. 79/. (...)W życiu Arcybiskupa Jerzego nie brakowało cierpień i krzyży. Nie szukał ich lekkomyślnie, jednakże przychodzące - przyjmował mężnie, czyniąc z nich narzędzie łaski i apostołstwa: "Gdyby nie przykład najukochańszego Syna Twojego Jezusa Chrystusa... a zwłaszcza,

gdyby nie Twoja łaska. Ojcze niebieski, nie zdołałbym przewyciężyć tych pokus. Niech Ci będzie, o Boże, chwała i dziękczynienie. Niech będzie chwała i dziękczynienie Panu Jezusowi, który nas uczy nieść każdy krzyż. Dzięki składam również Najświętszej Dziewicy, Orędownicze i Wspomóżyciele wszystkich uciskanych. Ileż razy opadały ręce wobec wyłaniających się wszelkiego rodzaju przeszkód. Nogi jak gdyby ktoś podciął, posuwanie się naprzód wydawało się ponad moje siły. Ty, Panie, ustawicznie pokrzepiałeś mnie. (...)Świadkowie życia Arcybiskupa twierdzą, że był to mąż wielkiej gorliwości apostołskiej i modlitwy. Umiął połączyć działanie z modlitwą.

Materiały pomocnicze. Grupa III – ojciec i przewodnik rodziny duchowej

Kazanie podczas ingresu do katedry wileńskiej (fragmenty)

Ojciec Święty mianował mnie biskupem, pasterzem tej dostojnej diecezji. Po raz pierwszy staję na tym świętym miejscu, aby jawnie i otwarcie mówić z Wami, najmilsi, o tym, jak będziemy wspólnie żyć, jak będziemy troszczyć się o potrzeby dusz, jak będziemy wypełniać nasze obowiązki. Staję przed Wami nieznany, dlatego przede wszystkim proszę o jedno — uważajcie mnie za sługę Chrystusa, przysłanego do Was po to, aby ukazywać Wam drogę do nieba i prowadzić Was do wiecznego szczęścia. Odtąd będziemy żyć jak jedna wielka rodzina duchowa, której będę ojcem i przewodnikiem w trudnej duchowej drodze.

(...)Będę się starał być pośrednikiem i orędownikiem u Boga dla swoich owieczek. Przystępując do ołtarza i odprawiając Mszę świętą, będę ofiarował Ojcu Niebieskiemu Najniewinniejszego Baranka nie tylko za siebie, ale i za całą diecezję, aby dobrzy się umocnili, grzesznicy się nawrócili, nieszczęśliwi znaleźli ukojenie, a zmarli uzyskali miłosierdzie i zostali zbawieni.

Będę nauczycielem wszystkich. Gorliwie i nieustannie, i przy każdej okazji będę Wam głosił słowo Boże. Będę Was uczył poznawać Boga, Chrystusa, Kościół. Będę przypominał przykazania Boże i kościelne. Będę zaszczepliał cnoty i wypleniał nieprawości. Będę szerzył miłość, prawdę i trzeźwość. Będę udzielał sakramentów świętych.

Będę usiłował być ojcem i przyjacielem. Będę przyjacielem małych dzieci, aby one poznały Boga i nauczyły się modlitwy, posłuszeństwa, porządku, będę strzegł ich czystości. chronił od grzechów i zgorzeń. Będę przyjacielem ubogich i nieszczęśliwych. Będę pocieszał biednych i zachęcał bogatych, aby dzielili się z nimi swoimi dobrami. Nie odepchnę od siebie nikogo. Ze wszystkimi żyjąc w zgodzie, będę się troszczył, aby panowała miłość, by nie było sporów, nienawiści, krzywd. Chcę być miłosiernym dla złych, podporą dla słabych, ucieczką dla dobrych.

Wielkie czekają mnie obowiązki. Dla ich wypełnienia poświęcę całe swoje zdrowie i nie będę oszczędzał się w pracy. Będę się troszczył, aby — jak Chrystus — wszystkich objąć i być wszystkim dla wszystkich.

Za prawdę jestem gotów oddać życie. Nie chcę być dla Was niczym innym, jak tylko ojcem i pasterzem, naśladowcą Chrystusa. Polem mojej pracy — Królestwo Chrystusa. Kościół walczący. Moją partią — Chrystus. Ufam, że łaska Boża będzie ze mną i pokieruje wszystkimi moimi krokami.

Czego powinienem od Was oczekiwać i wymagać? Jeżeli odtąd będziemy jedną wielką rodziną, to musimy pracować wspólnie. Ja będę się modlił za Was, a Wy módlcie się za mnie. O modlitwę proszę najbardziej. Proście, aby Bóg mnie oświecał, wzmacniał i wspomagał we wszystkich moich pracach. Bez łaski Bożej jestem słaby i niezdolny do niczego. Waszym obowiązkiem — przyjmować do serca słowo Boże: Kto was słucha - Mnie słucha, kto wami gardzi - Mną gardzi (Łk 10,16). Zaufajcie mi; otwierajcie przede mną Wasze serca! Prawda, że wielkie są moje obowiązki, ale jestem pełen nadziei, że Bóg pomoże mi je wypełnić.

Witam Was w imię Boga Ojca, którego Opatrzność oddała tę diecezję pod moją opiekę; w imię Jezusa Chrystusa, którego łaską zostałem tu powołany; w imię Ducha Świętego, który jest nam dany, aby w nas żył i uczynił nas dziećmi Bożymi. Witam wszystkich, którzy tutaj się zgromadzili i tych, co pozostali w domu, sprawiedliwych i grzeszników. Przychodzę do Was z miłością, nie wątpię więc, że również miłością mi odpłacicie. Najśłodsze Serce Jezusa niech nas połączy wszystkich i sprawi, aby czyny nasze były skierowane wyłącznie na chwałę Boga.

Najświętsza Niepokalana Matko Boga, która świecisz w Ostrej Bramie, bronisz nas i otaczasz nas opieką — polecam Ci siebie i swoją owczarnię. Spraw, aby skończyła się wojna i nastąpił pokój. Aby zniknęła nienawiść i zapanowała powszechna miłość. Pojednaj nas z Twoim Synem, abyśmy wszyscy mogli chwalić Cię w niebie. Amen.

Materiały pomocnicze. GRUPA IV – gorliwy wychowawca

List Pasterski bł. J. Matulewicza *O wychowaniu* (fragmenty)

(...) Przyczyną zanikania wśród młodzieży zasad moralnych jest duch czasu. Indyferentyzm religijny, ta największa choroba czasów ostatnich, został spotęgowany wojną światową, w której uczestniczyła nasza młodzież szkolna.

Duch czasu nie wyrządziłby tyle szkody, gdyby nie namiętności ludzkie, spośród których najniebezpieczniejsza jest zmysłowość; obala i niszczy ona w sercu wszystko, co szlachetne, wzniosłe i czyste. Rozum staje się ślepy, nie widzi ani Boga, ani Jego praw. Młodzież zapomina o pacierzu, wyszukuje zarzuty przeciw wierze, aby się pozbyć jej ostrzeżeń, a wreszcie bluźni i urąga temu co przedtem czciła i czego się lękała.

Do moralnego zepsucia przyczyniają się złe towarzystwa, gorszące książki, nieskromne i bezecne wystawy sklepowe, przed którymi co dzień zatrzymują się gromadki dzieci, kalając swe dusze.

Wreszcie młodzież nie pozostaje bez wrażenia na plotki i skandale umieszczane w pismach codziennych; tu dowiaduje się ona o rzeczach, o których wiedzieć nie powinna. W wypadkach wykroczenia młodzieży pod względem dyscyplinarnym, dziennikarze, bez zasięgnięcia informacji z pewnego źródła, często stają po stronie młodzieży, a ile stąd wynika szkody, jak rozluźnia się karność i demoralizuje młodzież, mówić zbyteczne.

Lecz cóż powiedzieć mamy i jak napiętnować tych rodziców, którzy wobec dzieci obmawiają i rzucają oszczerstwa albo prowadzą mowy nieobyczajne, sądząc, że dzieci ich nie rozumieją? Rodzice chrześcijańscy.

Już z tego ogólnego przeglądu niebezpieczeństw, grożących Waszym dzieciom, powinniście zrozumieć, że wychowanie ich wymaga nieustannych wysiłków i pracy.

Wychowanie dziecka polega na tym, aby jego przyrodzone dobre skłonności wzmacniać i rozwijać, a złe energicznie tamować, by czuwać nad rozwojem dziecka i nad tym wszystkim, co na ten rozwój może dodatnio lub ujemnie wpłynąć. Główną wszakże rzeczą w wychowaniu nie są ziemskie cele życia, lecz cel ostateczny, to jest zbawienie wieczne, któremu wszystko podporządkowuje Najwyższy nasz Wychowawca Jezus Chrystus, mówiąc: Cóż pomoże człowiekowi, gdyby cały świat zyskał, a na duszy swej szkodę poniósł? (Mt 16,26). Miłujcie dźwiatwę Waszą, ale niech ta miłość będzie roztropna i rozumna. Rozum i serce, oświecone wiarą świętą, niech Was pouczą, jak macie wychowywać dzieci.

Starajcie się, aby je uszczęśliwić, ale szczęściem prawdziwym i trwałym. Pracujcie przede wszystkim nad tym, aby wpoić im cnoty katolickie i obywatelskie, a praca Wasza nie będzie daremna. Moralność, nie oparta na zasadach wiary, pozbawiona powagi Boskiej i wiekuistej sankcji nieba i piekła, jest bezsilna do pohamowania złych popędów.

Najważniejszym czynnikiem w wychowaniu jest ognisko domowe. Przysłowie mówi, że słowa przemijają, a przykłady pociągają. Z dobrego przykładu, jaki dzieci widzą w swoich rodzicach, nauczą się one najlepiej, jak trzeba się modlić i kochać Boga, jak spełniać obowiązki, jakie na nas wkłada wiara święta i stan nasz, jak mamy pracować, jak znosić niepowodzenia, jak poddawać się woli Pana Boga, jak dla Niego i dla bliźnich mieć serce otwarte, czyli - jak żyć, pracować, kochać i cierpieć po chrześcijańsku.